

Mysł Polska

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY ŻYCIU I KULTURZE NARODU
POLISH THOUGHT — FORTNIGHTLY REVIEW

Nr 157 (Rok X, Nr 14)

15 lipca 1950

Cena (Price) 1/6

WOJNA NA DALEKIM WSCHODZIE

NAJAZD komunistów na Południową Koreę zakończył w dniu 25 czerwca 1950 roku okres „zimnej wojny” i rozpoczął okres nowy: prawdziwej wojny, o zasięgu ograniczonym. Czy wojna ta przejdzie w chroniczny okres zatargów zbrojnych lokalnych, przerywanych lub nie, czy też rozwinie się w krótkim czasie w wojnę światową, jeszcze nie wiadomo. Wiadomo już jednak, że Ameryka i narody wolnego świata nie mogą się wycofać z akcji zbrojnej na Korei i u jej brzegów, że sowieckie Yaki walczą z amerykańskimi Nadfortecami a amerykańscy żołnierze giną od kul sowieckich.

Pierwsza odpowiedź sowiecka na notę amerykańską była bardzo ostrożna. Późniejsze oświadczenie Gromyki, dalej nota do Stanów Zjednoczonych w sprawie blokady wód koreańskich i odpowiedź na interwencję angielską stanowią jakby stopnie coraz bezczelniejszego tonu. Oświadczenie komunistycznego rządu chińskiego, że nie rezygnuje z zamiaru podboju Formozy, zdaje się wskazywać, gdzie Sowiety rade by rozszerzyć wojnę.

Sprawie wojny w Korei i jej znaczeniu poświęcamy w numerze niniejszym obszerny artykuł na innym miejscu.

Agresja komunistyczna w Azji wschodniej i możliwość konfliktu światowego wywołują echa w innych częściach globu. W szczególności oczy świata politycznego zwracają się ku granicy dzielącej w Europie blok sowiecką od amerykańskiego i w ten sposób wpływa na pierwszy plan zainteresowań sprawa niemiecka. Sprawa ta obchodzi nas jak najbardziej żywo i bezpośrednio. Chęć wykorzystania Niemiec w nadchodzącej rozgrywce skłania wielu polityków Zachodu do obiecywania Niemcom po-

parcia ich dążeń rewizjonistycznych w stosunku do Polski. To, że Polska jest w niewoli sowieckiej nie może nam przesłaniać faktu zagrożenia ze strony Niemiec. Nie można ograniczać polityki polskiej do walki z Rosją i komunizmem. W tej walce nie jesteśmy sami, w obronie przed roszczeniami niemieckimi musimy, niestety, liczyć głównie na własne siły i zdolności. Wybuch wojny na Dalekim Wschodzie przyspiesza wszelkie problemy międzynarodowe i nadaje nowej aktualności sprawie sporu polsko-niemieckiego. Dlatego bardzo na czasie było zgromadzenie publiczne Stronnictwa Narodowego w sprawie niemieckiej, o którym piszemy na innym miejscu.

Wojna koreańska podkreśla także w sposób bolesny niedomaganie naszego stanu wewnątrz-politycznego. Nie można wykluczyć, że w bardzo krótkim stosunkowo czasie polityka polska stanie przed koniecznością decydowania i działania. By głos jej miał poważne znaczenie, musi on być jednolity. Czas przejść do porządku nad ambicją tych, którzy swą osobą zagradzają drogę do porozumienia między kierunkami polskimi i przystosowania ośrodka kierowniczego polskiego do nowej sytuacji i nowych możliwości. Społeczeństwo polskie to rozumie. Znamiennym tego dowodem jest apel Rady Stowarzyszeń Polskich w Edynburgu do Prezydenta R. P., wysłany na wiadomość o wybuchu wojny na Wschodzie. Treść tego wezwania znajdzie czytelnik również w niniejszym numerze.

ZEBRANIE RADY POLITYCZNEJ

W czwartek, 13 bm. odbyło się zwykłe zebranie Rady Politycznej. Przedmiotem obrad było sprawozda-

nie przedłożone Radzie przez przewodniczącego Wydziału Wykonawczego, min. J. Zdziechowskiego, który w przemówieniu swoim uwzględnił zarówno sytuację wewnątrz-polityczną, jak również nakreślił najważniejsze zadania, stojące przed polityką polską na terenie międzynarodowym. Z oświadczeń min. Zdziechowskiego wynika, że Rada Polityczna ma już poza sobą okres pierwszy, w którym nawiązała i utwierdziła stosunki z czynnikami politycznymi w stolicach mocarstw zachodnich, a w tej chwili ma przed sobą prowadzenie systematycznego działania na wszystkich odcinkach, gdzie tego wymaga interes Polski.

W innych punktach obrad Rada przyjęła do zatwierdzającej wiadomości sprawozdanie Komisji Kontrolnej, po czym — wobec wpływu pierwszej kadencji naczelnymi organów Rady — dokonała nowych wyborów. W związku z powtarzającym się w ostatnim czasie propagandowymi deklaracjami w różnych kołach zagranicznych na temat granicy zachodniej Polski, Rada uchwaliła tekst oświadczenia, stwierdzającego stanowisko polskie w tej sprawie.

W AMERYCE

Przedstawiciele Rady Politycznej w Stanach Zjednoczonych złożyli dnia 18 ub. m. wizytę w Departamencie Stanu, aby przedstawić memoriał w związku ze sprawą układu granicznego między komunistycznym rządem wschodnio-niemieckim a reżimem Bieruta. Wizyta ta dała okazję do szerokiego uzasadnienia stanowiska polskiego, nie tylko z punktu widzenia w ścisłym tego słowa znaczeniu interesów Polski, ale także na tle zaostrzającego się konfliktu w stosunkach międzynarodowych.

Oświadczenie Przedstawicielstwa Rady Politycznej w Stanach Zjednoczonych, wydane w tej samej sprawie dla prasy amerykańskiej, zostało zamieszczone na łamach „New York Herald Tribune” oraz „New York Post”

P. Adam Niebieszczański, sekretarz Przedstawicielstwa, przemawiał w drugiej połowie czerwca na pięciu

dużych zebraniach zorganizowanych przez Amerykanów w stanie Nowy Jork. Tematem przemówień była strategia i taktyka Sowietów w ich walce o opanowanie wolnego świata. Wykazując na przykładzie Korei i ajsz szerzonych przez komunistów hasel pokojowych, mówca w szczególności przedstawił życie w Polsce pod okupacją sowiecką.

Z RUCHU EUROPEJSKIEGO

We wtorek, 27 ub.m. odbyło się posiedzenie Sekcji Środkowej i Wschodniej Europy Ruchu Europejskiego pod przewodnictwem posła Harolda Macmillana. Na posiedzeniu tym grupa polska przedłożyła projekt memoriał, które w imieniu Sekcji ma być przedstawione Zgromadzeniu Europejskiemu w Strassburgu w pierwszych dniach sierpnia. Jednocześnie zgłoszono wniosek opracowany w Paryżu przez komisję pod przewodnictwem p. Auera, b. ministra węgierskiego, zawierający szereg odrębnych postulatów. Obydwa projekty zostają przekazane przez plenum Sekcji komisji redakcyjnej. Wniosek polski wysuwa żądanie kooptowania przez Zgromadzenie Europejskie wybitnych przedstawicieli z krajów ujarzmionych przez Sowietów w charakterze indywidualnym oraz zawiera polityczne uzasadnienie tezy, że zjednoczona Europa musi objąć nie tylko zachodnią jej połowę ale i wschodnią. W dyskusji zabierali głos ze strony polskiej pp.: prez. T. Bielecki, amb. E. Raczynski, min. J. Zdzienchowski.

Pod koniec zebrania amb. Raczynski imieniem grupy polskiej złożył oświadczenie w związku z przemówieniem p. Spaaka, jednego z prezesów Ruchu Europejskiego, a jednocześnie przewodniczącego Zgromadzenia Europejskiego, który miał powiedzieć w Duesseldorfie, że Niemcy wstępując do Rady Europejskiej znajdują w niej jedynie zwolenników ich roszczeń do ziem na wschodzie od Odry i Nisy. Oświadczenie stwierdza w sposób stanowczy, że tego rodzaju wystąpienia osłabiają jedynie ducha wspólnoty europejskiej i dostarczają wrogom argumentów, że Ruch Europejski stałby się instrumentem rewizjonizmu nieniemieckiego i pogwałceniem interesów Europy środkowo-wschodniej. W związku z oświadczeniem polskim amb. Raczynski wstosował list do p. Spaaka w tej sprawie.

W posiedzeniu Sekcji wzięli udział po raz pierwszy przedstawiciele państw bałtyckich

„RZĄD KONIECZNOŚCI PAŃSTWOWYCH“

Kiedy przed przeszło rokiem, drogą niezgodną z duchem prawa i dobrymi obyczajami, prezydent Zaleski zerwał z zasadą rządów opartych o porozumienie ruchów politycznych i powołał rząd tzw. osobistości, tj. pp. Tomaszewskiego, Rusinka i Odzie-

rzyńskiego, nazwano to „rządem konieczności państwowych“. Miało to być przeciwstawieniem rzekomego „nieróbstwu“ poprzednich rządów i zaspowiedzią szerokiej i skutecznej działalności. Dziś, z perspektywy przeszło roku, widać, że rząd gen. Komorowskiego był szczytem ruchliwości i sprawności działania oraz szerokości horyzontów w porównaniu z rządem p. Tomaszewskiego. Ten tercet nie zrobił dokładnie nic w polityce, a jedynie przejawia jego działalność jest likwidacją placówek dyplomatycznych polskich w świecie i sianie waśni wewnętrznej wśród Polaków, a nawet ze słusznej sprawy zapewnienia sanidzielnych podstaw materialnych polityce polskiej potrafił on zrobić sprawę walki z większością społeczeństwa emigracyjnego.

W chwili, gdy coraz szybciej narasta konflikt światowy, jedni generałowie polscy bawią się w odsadzanie innych od czci i wiary a drudzy w agitowanie przeciwko rządowi stowarzyszeń społecznych lub tworzenie pozornych konkurencji dla tych stowarzyszeń. Wydaje się jakby ten rząd był niezdolny nie tylko do walki o sprawę polską ale nawet do kierowania postępowaniem swoich niezbyt licznych zwolenników.

Konieczności państwowe istnieją naprawdę. Tylko rządu nie ma.

APEL RADY STOWARZYSZEŃ POLSKICH

Rada Stowarzyszeń Polskich w Edynburgu przesłała na ręce Prezydenta R. P. następujący memoriał:

„Wobec powagi chwili i możliwości wybuchu wojny światowej, której wynik na długie wieki rozstrzygnie o losach naszego kraju, jest nakazem sumienia i obowiązkiem wobec historii; aby Rząd R. P. miał najszersze podstawy parlamentarne i by zjednoczył wszystkich wolnych Polaków w walce o jeden wspólny i naczelnny cel jakim jest wyzwolenie Polski.

Zwracamy się więc do Pana Prezydenta z gorącą prośbą o nie cofnięcie się przed niczym byle tylko do zjednoczenia całego polskiego obozu niepodległościowego jak najszybciej doprowadzić“.

BEZKARNI DO CZASU

Sowiecki proces walki z narodem polskim znajduje między innymi swój wyraz w publicznej i szerokiej akcji donosielskiej sprzedanych reżimowi komunistycznemu dziennikarzy. Od pewnego czasu wyszedł z bolszewickiej centrali w Polsce nakaz publicznych donosów na tych Polaków, którzy nie wypełniają co do jedynej zarządzeń w dziedzinie politycznej, gospodarczej, wychowawczej — słowem na wszystkich odcinkach życia zbiorowego, rodzinnego i osobistego. Dla tego celu powołano w ciągu tego roku instytucję szpicliów ofi-

cialnych, zwanych „korespondentami“. Zwołano ich na specjalne przeszkolenie do Warszawy. Od tego czasu łamy sowieckich pism po polsku roją się od jadowych „zapytań“ czy takim i takim władzom jest wiadome, że ten i ten szkodzi, sabotuje, nie wypełnia norny, nie dość się przykłada. Jest to rozszerzenie procesu demoralizacji społeczeństwa, stworzenie z donosu niejako instytucji oficjalnej, obowiązku obywatelskiego i patriotycznego. W tym kierunku wydano zarządzenia do szkół, włączając w programy wychowawcze nakazy wciągania dzieci i młodzieży w olbrzymią sieć konfidentów Bezpieki. Najbrudniej jednak wygląda rola tzw. ludzi kultury.

Bolszewickie pisma poświęcone zagadnieniom kultury w Polsce, a raczej zagadnieniom walki z kulturą polską wyprodukowały już typ gadzinowej, donosielskiej publicystyki. Na łamach „Nowej Kultury“ celuje w tym kierunku prominent sowiecki Tadeusz Borowski. Tak np. przyjmując za dobrą monetę, sowieckie prowokacje o zarzuceniu i zarzuceniu demokracji ludowych stonką ziemniaczaną, zajmuje się wykrywaniem „stonki“ u siebie w kraju, i to stonki ludzkiej, Polaków. Zdaje sobie doskonale sprawę, że każdy taki donos grozi okropną poniewierką w sowieckich więzieniach, łagrach, systemem badań Bezpieki, pozbawieniem pracy, szykanami. Coż go to obchodzi! Sam ocalał z kacetu. Gdy innych likwidują — on żyje. I to jak! Zasłużony artysta narodu. Artysta!

W publicystyce „politycznej“ tę samą rolę spełniają Z. Sachnowski i H. Kassyanowicz. Pierwszy z nich, dziennikarz ozonowy sprzed wojny, chwalcą systemu przedwrześniowego, odrabia widocznie przeszłość, zajmując się donosami na wielką skalę. Nie gardzi jednak i detalem. Pisując w „Rzeczypospolitej“ donosi o wszystkich przekroczeniach przeciwko tzw. ustawie o dyscyplinie pracy, to znaczy o dekrecie niewolnictwa pracy. Wymienia zakłady, fabryki, pisze, że dyrektor nie żąda dostatecznych usprawiedliwień z nieobecności. W następnych numerach reżimowej gazety, znajdują się już wiadomości o wyrokach i karach za tego rodzaju „sabotaż“. Rezultaty więc natychmiastowe. Doniósł — wzięli.

Drugi ze wspomnianego teamu donosieli prasowych, Kassyanowicz podaje do publicznej wiadomości statystykę „wrogów ludu“ w związku z niedawnym wymuszaniem podpisów pod sztokholmski „apel pokoju“. „Ponad 18 milionów Polaków, a więc prawie cała dorosła ludność i młodzież z wyjątkiem 190 tys. zdeklarowanych wrogów klasowych podpisało apel sztokholmski — apel pokoju“, pisze obywatel K. w numerze 106 „Rzeczypospolitej“. Jesteśmy zaskoczeni tą statystyką. Aż 190 tysięcy? Gdy podpisy były wymuszane przez obecność delegatów PZPR i Bezpieki? Boże, strzeż tych ludzi! Nikt od nich nie miał prawa żądać tej odwagi. Odrzucenie podpisu w warunkach dotych-

czasowego csanotnienia Polski świad-
czy o bohaterstwie tych ludzi. Ale już
Kassyanowicze i Sachnowscy żerują
na ich ofierze. Już zapowiadają „gniew
ludu”. Ze szczególnością zaciekłością a-
takują duchowieństwo, odmawiają
mu prawa wychowania młodzieży,
prawa wpływu na dusze Polaków. Je-
szcze zarazą wsrętein do szpiclowa-
nia.

Nie o to chodzi, by wspomnianych
tu prominentów komunizowania Pol-
ski reklamować w ich podłej robocie.
Czas jest, by czynnikami świata wolnego,
przemawiające w imię wolności
przeciw wszelkiemu bestialstwu i uc-
ciskowi zapowiedziały wreszcie, że

POLSKA A NIEMCY

Dnia 12 bm. odbyło się w Londynie
w sali Chelsea Town Hall zgroma-
dzenie publiczne ogólnopolskie, zwo-
lane przez Stronnictwo Narodowe
pód hasłem: „Polska a Niemcy. Za-
sady polityki polskiej — Wskazania
chwili obecnej”.

Przewodniczył prezes Zarządu Głó-
wnego Stronnictwa Narodowego, dr
Tadeusz Bielecki. Po zagajeniu przez
przewodniczącego, pierwszy referat
wygłosił p. Stefan Łochtin. Streszcze-
nia referatów podajemy poniżej.

STRESZCZENIE PRZEMÓWIENIA S. ŁOCHTINA

Gdy 50 lat temu Roman Dmowski
formułował zasady polityki polskiej,
doszedł do przekonania, że:

1. Nie można budować przyszłości
narodu w oparciu o sentymenty, tak
często zabarwiające polskie życie
polityczne — wręcz przeciwnie — na-
leży wnioski polityczne wyciągać z
rozumowej, naukowej niemal, analizy
czynników geograficznych i ludzkich
wytwarzających miejsce Polski w świe-
cie.

2. Możliwości polityczne Polski są
ograniczone przez:

- a) pozycję Niemiec i Rosji w świe-
cie,
- b) wzajemny stosunek Niemiec i
Rosji,
- c) znaczenie Polski dla Rosji i Niem-
iec.

Dokładniejsze rozwinięcie posta-
wionych tez prowadziło go do dal-
szych wniosków. Główne z nich stre-
szczały się w twierdzeniach następu-
jących:

1. Niemcy rozwijają się w Europie.
Tu znajdują uzasadnienie swego ist-
nienia, tu rozrastają się. Nowoczesne
Niemcy zorganizowane przez Prusa-
ków, rozwinęły się na ciele Polski. U-
znały, że dla istnienia Niemiec Po-
lacy muszą być wytepieni.

2. Rosja rozwija się głównie w Azji.
Wschód ma znaczenie podstawowe
dla jej istnienia, Europa dla jej śwła-
towej roli. Dla wejścia do Europy Ro-
sjanie uznali, że muszą Polaków u-
jarzmić.

3. Porozumienie niemiecko-rosyjskie
w sprawie polskiej jest największą
groźbą dla nas — brak takiego po-
rozumienia pozwala nam odbudować
niepodległy byt państwowy.

tego rodzaju zbrodnie przeciw wła-
snemu społeczeństwu nie ujdą bez-
karnie. Ze agenci Bezpieki, donoszą-
cy okupantowi na swych rodaków,
wydający ich na poniewierkę, wię-
zienie, śmierć i tortury, będą kara-
ni tak jak agenci Gestapo, winni
szkod na zdrowiu, życiu i mieniu ofiar
ich niecnego procederu.

Trzeba to powiedzieć teraz, bo bez-
karność i sama robota wciąga dono-
sicieli coraz dalej. Może czasem wid-
mo szubienicy lub przedziurawionej
czaszki powstrzyma zbrodniczy za-
miar i ocali przez to niejedną ofiarę
komunistycznego terroru.

Z tych założeń wychodząc, Dmow-
ski uznał Niemcy za tego wroga Pol-
ski, na którym należy skupić nasze
główne uderzenie polityczne — a za
kanon polityki zagranicznej Polski o-
głosił niedopuszczenie do porozumie-
nia Niemiec i Rosji w naszych spra-
wach.

Owoce myśli i walki Dmowskie-
go była znaczna część postanowień
wersalskich; skutkiem jego dążeń
odzyskanie dostępu do morza, Górn-
ego Śląska i wyzwolenie Wielkopol-
ski. Granice wschodnie, zakreślone
przezeń, niestety, nie zostały zreali-
zowane między innymi dlatego, że
nie o ich osiągnięciem kierowali.

Mija pół wieku od ustalenia sformu-
łowania Dmowskiego, 30 lat od od-
budowania przezeń Polski na kłęsce
Niemiec. świat wygląda inaczej, ale
powstaje pytanie czy inaczej układa-
ją się istotne przesłanki polityki pol-
skiej? W opłnii polskiej panuje zna-
czne zamieszanie, jeśli chodzi o rea-
listyczną ocenę położenia naszego
narodu. Upadek Niemiec w 1945 r. i
światowa potęga Rosji spowodowały
w Polakach tendencję do bagatelizo-
wania naszego zachodniego wroga a
do skupiania myśli i dążeń na kłęsce
Rosji, nawet na jej ewentualnym po-
dziale.

Sytuacja obecna jest sytuacją
przejsiową. Musi ona się zmienić;
pozornie mogłaby się przekształcać
w światowe panowanie Rosji — w
rzeczywistości będzie rozwijać się w
kierunku zmniejszenia roli Rosji w
świecie i zwiększenia pozycji Niemiec
w Europie.

Proces zmian opierać się będzie
głównie na skutkach konfliktu ame-
rykańsko - rosyjskiego. W konflikcie
tym bliższym celem Rosji jest opano-
wanie kontynentu azjatycko - euro-
pejskiego z afrykańskimi brzegami
Morza Śródziemnego włącznie. Ewen-
tualnym celem dalszym — podbój ca-
łego świata poprzez Afrykę i Amery-
kę Łacińską. Kierunki i zasady dą-
żeń sowiecko-rosyjskich są widoczne;
polityka amerykańska przedstawia
wiele niewiadomych. Dlatego realne
określenie możliwych celów amery-
kańskich ma dla polityki polskiej
znaczenie pierwszorzędne.

Polityka amerykańska prawdopo-
dobnie nigdy nie zostanie sformuło-

wana całkowicie; duch anglosaski,
rządzający w USA zanadto jest nastaw-
iony na myślenie empiryczne, by
zechciał silić się na ujęcia teoretycz-
ne. Teorie przydają mu się do chwilo-
wego wykorzystania a zmienia je
on z łatwością. Na dalszą metę istot-
ne będzie wobec tego określenie mo-
żliwości Stanów Zjednoczonych w od-
niesieniu do Europy i Azji rozumia-
nych jako jeden kontynent. Ameryka
w odniesieniu do tego kontynentu
jest wielką wyspą, leżącą w pobliżu
niego.

Kontynentem Ameryka r z a
d z i ć nie może — musi jednak na
jego losy decydująco w p ł y w a ć,
gdyż od tego zależą jej przyszłość i
istnienie. Dlatego Amerykanie zawsze
będą mniej myśleć o organizowaniu
życia kontynentu a więcej o dopoma-
ganiu takiemu układowi sił, który by
Ameryce nie groził, a jej wpływy uła-
twiał. Istnienie więc na kontynencie
nie jednej a wielu sił
wzajemnie się równoważących było-
by dla Amerykanów najwygodniejsze.

Jakie są dane geopolityczne konty-
nentu?

Ułatwienia komunikacyjne naszych
czasów pozwalają traktować całą Eu-
ropę — Azję jako całość geograficz-
ną, dalsze istnienie trudności w po-
konywaniu wielkich przeszkód tere-
nowych, przeciwstawia klimatyz-
acyjne i istnienie odrębnych typów
kulturalno-cywilizacyjnych każą ją
dzielić na kilka części. Części tych,
zróżniczkowanych jeszcze na we-
wnątrz jest z grubsza sześć. Są to:
Europa, Bliski Wschód, Rosja, Indie,
Daleki Wschód, Azja Południowo-
Wschodnia.

Europa, Rosja i Daleki Wschód są
najważniejsze, z punktu widzenia
ilości ludności, jej dynamizmu i po-
siadanych zasobów ekonomicznych,
a także klimatu sprzyjającego po-
wstawaniu tendencji ekspansywnych,
których w pozostałych częściach w
naszych czasach brak.

W ciągu ostatniego pół wieku zna-
czenie Rosji w tym układzie wzro-
sło niepomernie: wzniosła się ona
cywilizacyjnie i gospodarczo; spadło
znaczenie Europy; rośnie bez przer-
wy znaczenie Dalekiego Wschodu,
gdzie ludy starych kultur w niezwy-
kłym tempie przyswajają sobie tech-
niczne osiągnięcia cywilizacji euro-
pejskiej i amerykańskiej.

W obecnej fazie historii Ameryka
walczyć musi o kłęske Rosji. Gdy to
osiągnie będzie zastanawiać się czy
przez to nie wzmocniła za bardzo in-
nych czynników kontynentu. Dlatego
jest wątpliwe, by zdecydowała się na
całkowite zniszczenie Rosji, nawet
gdyby to leżało technicznie w jej
możliwościach.

Polska w świadomości politycznej
Amerykanów może nie zajmować
miejsca odpowiadającego naszym am-
bicjom narodowym, ale musi ona
mieć miejsce w ich polityce.

Kraj nasz leży na punkcie styku
Europy i Rosji. W rękę Rosjan jest
ona kluczem do Europy, wolna — za-
gradza do tej Europy drogę. Włączy-

na w układ europejski, ale okrojona na rzecz Niemiec może ułatwić, nawet niechcący, próby rwaną rosyjskiego — wolną i zabezpieczoną od Niemiec nie będzie ani świadomy ani nieświadomy sprzymierzeńcem imperializmu rosyjskiego. Od losu Polski zależą losy Węgier, Czech i Rumunii. Dlatego w interesie równowagi kontynentu jest istnienie silnego państwa polskiego.

Wielką walkę o likwidację próby światowego imperium rosyjskiego prowadzić będą Amerykanie. My w tym konflikcie roli decydującej nie odegramy, mamy jednakże wszystkie dane, aby zeń wyjść wolni i wzmocnieni o ile będziemy wyciągać wnioski z faktów i procesów politycznych a nie z naszych pragnień.

Wnioskiem głównym będzie, że — tak jak za czasów Dmowskiego — sprawy Wschodu rosyjskiego rozwiążą się pod wpływem czynników, na które nie będziemy mieli decydującego wpływu — sprawa zaś stosunków naszych z Niemcami spadnie głównie na nasze barki.

STRESZCZENIE PRZEMÓWIENIA A. DARGASA

Drugim mówcą był p. Antoni Dargasa.

Dramatyczny rozwój wypadków na Dalekim Wschodzie, gdzie po raz pierwszy Sowiety — porzucając dotychczasową taktykę infiltracji — pchnęły wojsko jednego ze swoich satelitów na podbój drugiej części Korei, potwierdza raz jeszcze, że pierwszym i najgroźniejszym niebezpieczeństwem stojącym przed współczesnym światem jest wciąż naprzód idąca ekspansja sowieckiego imperializmu i z nim w parę idącej filozofii komunistycznej.

Jak dla całego świata cywilizacji zachodniej, tak i dla polityki polskiej zagadnieniem pierwszym w chwili obecnej jest walka z komunizmem na wszystkich odcinkach. O ile jednak kraje bloku zachodniego zabiegają głównie o to, by wolności swej nie utracić, o tyle naród polski — i w kraju i na emigracji — walczy o wyzwolenie spod okupacji sowieckiej i odbudowanie niepodległego państwa. Jak dotąd zatem ostateczne cele polityki mocarstw zachodnich i polityki polskiej nie pokrywają się, niemniej jednak istnieje zbieżność interesów tak znaczna, że prędzej czy później koniecznym punktem programu polityki Zachodu stanie się oswojenie Polski i sąsiadujących z nią państw w pasie między Rosją a Niemcami.

O ile w odniesieniu do zagadnienia sowieckiego Polska może liczyć na zbieżność interesów własnych i mocarstw zachodnich, o tyle zachodzi już dzisiaj różnica w poglądach na pozycję Polski i Niemiec w przyszłej, uwolnionej od groźby sowieckiej, Europie. Tym bardziej uzasadniona i konieczna jest czujność z naszej strony wobec tego wszystkiego, co się dzieje w Niemczech, a także wobec stanowiska niektórych kół politycznych na Zachodzie w sprawie nie-

mieckiej. Chodzi tu bowiem nie tylko o interesy Polski w ścisłym tego słowa znaczeniu, ale o zapewnienie Polsce i wszystkim narodom europejskim możliwości trwałego rozwoju w warunkach pokojowych, bez powtarzających się wstrząsów pochodzących od wewnątrz czy od zewnątrz.

Niemcy dzisiejsze są rozbite. Podzielone na dwa państwa: wschodnio-niemieckie, rządzone przez komunistów i zależne od Moskwy, oraz Zachodnią Republikę Niemiecką z rządem w Bonn. Oba rządy przemawiają w imieniu całych Niemiec i oba mają w swoim programie zjednoczenie Niemiec, choć co innego pod zjednoczeniem rozumieją. Rząd wschodni, będąc instrumentem polityki sowieckiej, myśli o zjednoczeniu ziem niemieckich między Odrą a Nisą Łużycką a Reinem, rząd federalny w Bonn ma na myśli również nasze ziemie odzyskane, a na pewno są takie kąta niemieckie, które marzą o włączeniu dawnego naszego Pomorza, Wielkopolski czy Śląska.

W chwili obecnej jesteśmy świadkami rozgrywki między Wschodem a Zachodem nie tylko o potencjał przemysłowy i ludzki Niemiec, ale także o duszę narodu niemieckiego. Polityka sowiecka ma w Niemczech z grubsza dwie drogi: koreańską, bądź też politycznego układu z Niemcami, dającego tym ostatnim rolę głównego i uprzywilejowanego satelity w Europie zachodniej. Droga koreańska (w Niemczech wschodnich istnieje uzbrojona policja niemiecka, zorganizowana w jednostki wojskowe) oznaczałaby wojnę, choć pozwoliłaby Sowietom, wobec nieprzygotowania obrony Zachodu, na dojsię do

Atlantyku prawdopodobnie w krótkim okresie czasu. Droga układu sowiecko-niemieckiego jest bardziej prawdopodobna w polityce sowieckiej. Czy ma ona szanse powodzenia? W każdym razie nie należy jej wykluczyć. Świeży jest jeszcze w pamięci list Stalina do prezydenta Piecka jesienią zeszłego roku, w którym słowa najwyższego uznania zostały skierowane do narodu niemieckiego: „Doświadczanie ostatniej wojny wskazuje, że największe ofiary w tej wojnie zostały poniesione przez naród niemiecki i sowiecki, że te dwa narody posiadają największy potencjał w Europie do osiągnięcia wielkich dzieł o światowym znaczeniu“

Poza podsycaniem nacjonalizmu niemieckiego Sowiety mają jeszcze jedną, bodaj najważniejszą, kartę w ręku: rynki dla produktów przemysłu niemieckiego. Jeżeli te zostałyby otwarte i przyjęte przez Niemców, w ślad za tym musiałyby pójść i polityczna współpraca.

Mocarstwa zachodnie w licytowaniu Niemiec nie są bynajmniej bezczynne. Rząd federalny w Bonn uzyskuje jedną koncesję po drugiej — od wstrzymania rozbiórki fabryk przemysłu wojennego do zezwolenia na powołanie samodzielnego ministerstwa spraw zagranicznych. Od zaproszenia do Zgromadzenia Europejskiego do uczestnictwa w planie Schumana na równych prawach.

W sprawie granicy polskiej na Odrze i Nisie wyraża się to w popieraniu rewizjonistycznych dążeń niemieckich, co m. in. ma na celu pozyskanie — czego niektórzy wyraźnie pragną — sił zbrojnych niemieckich, które miałyby uzupełnić brakujące dywizje francuskie, angielskie lub amerykańskie na kontynencie europejskim.

Nie ulega wątpliwości, że polityka niemiecka uczyni wszystko, by wyciągnąć jak najwięcej korzyści z nadarzającej się koniunktury. Rzecz w tym, że obecne pole manewrów niemieckich jest ograniczone o wiele bardziej, aniżeli w okresie Stresemanna. Niemcy zachodnie nie są dziś jeszcze samodzielnym czynnikiem w polityce międzynarodowej. Jeżeli koreańska sytuacja miałaby się powtórzyć jutro czy pojutrze w Europie, prawdopodobnie rząd zachodnio-niemiecki znalazłby się rychło na wygnaniu, a większość Niemców uległaby biernie sowieckiemu najazdowi. Gdyby jednak „ostateczne załatwienie spraw z Związkiem Sowieckim“ — używając terminologii Churchilla — miało się odwlec, a w międzyczasie wojsko niemieckie miało być odbudowane jako narzędzie niezależnej polityki niemieckiej, wówczas byłibyśmy prawdopodobnie świadkami różnych niespodzianek. Polityka niemiecka bowiem uzyskałaby pełną swobodę manewru między Wschodem a Zachodem, w rezultacie czego Zachód łatwo mógłby mieć siły niemieckie przeciwko sobie. Z drugiej strony jest rzeczą niemal pewną, że narody środkowo-europejskie, widząc siły zbrojne niemieckie jako główny

TANIE MATERIAŁY NA LETNIE SUKNIE

(brak w kraju i b. wysokie ceny)

- Kretony kwieciste na letnie sukienki, różne kolory i wzory, 1 jard poj. szer. ... 7/3
- Rayony (szt. jedwab) gładkie w 6 pastelowych kolorach lub tafta w szkocką kratę w 3 kolorach, albo pepita w 4 kolorach, 1 jard ... 12/3
- Crepe Marocain w 4 kolorach 1 jard ... 8/6
- Tartany oryginalne, czysta wełna w szkocką kratę w różnych kolorach i desenjach, na spodnice i sukienki, 1 jard podw. szer. 19/9

Próbki na żądanie za opł. 1/6
Wysyłka do kraju ze składu

FREGATA (Merchant) LTD.
11, Greek Street, London, W. 1
Tel. GER 2522

Zapraszamy do obejrzenia wzorów!
Biura otwarte codziennie (także w soboty) od 10 — 6 wieczór

trzon wojsk zachodnich, poczułyby się znowu zagrożone przez te same wojska niemieckie, których brutalności doznały tak niedawno. Pozwoliłoby to Sowietom na pełne wykorzystanie potencjału 100 milionów mieszkańców środkowej Europy. W interesie zarówno Zachodu jak i Europy jako całości leży, by Niemcy nie byli zachęceni do remilitaryzacji. Wręcz przeciwnie, tylko Niemcy ostabione i nieuzbrojone szukać będą musiały oparcia politycznego o Zachód, a w przyszłości stać się będą mogły pokojowym członkiem rodziny europejskiej.

Jeżeli chodzi o zachodnią granicę naszą na Odrze i Nisie, jest ona nie tylko koniecznym warunkiem bezpieczeństwa Polski w przyszłości, a wraz z nią całego obszaru środkowej

Europy, ale ponadto jedynie ona pozwoli na stworzenie trwałej równowagi wewnętrznej w Europie, skoro zniknie niebezpieczeństwo sowieckie. Jakakolwiek zmiana tej granicy otworzyłaby znowu bramę Niemcom do narzucenia ich hegemonii, najpierw gospodarczej a później politycznej w środkowej Europie. Szereg elementów w rozwoju dzisiejszych Niemiec natury demograficznej i gospodarczej wskazuje, że ziemie te bynajmniej nie są dla Niemiec konieczne, jak to usiłuje wykazać propaganda rewizjonistyczna. W Niemczech zachodnich według danych niemieckich cyfra wysiedleńców niemieckich wynosi 9 milionów. Tymczasem w czerwcu tego roku bezrobotnych w Niemczech było 1.600.000. Proste to zestawienie mówi samo za siebie. Byłoby również błędem nie widzieć w

Niemczech pewnej zmiany atmosfery w sprawie granicy na Odrze i Nisie, zmiany w kierunku pogodzenia się z tą granicą, choć politycy, zabiegając o głosy wysiedleńców, będą nadal deklamować, że jest ona nie do przyjęcia. Należy się obawiać, że niektóre koła na Zachodzie będą więcej mówić o tej granicy niż sami Niemcy. Nie może być gorszej polityki jak podsycanie rewizjonizmu dla celów doraźnych, jakim jest m. in. pozyskanie sympatii niemieckich w chwilowej potrzebie „zimnej wojny”. Doraźnymi potrzebami uzasadniało się Jaltę. Rezultaty wszyscy oglądamy. Niezależnie od propagandowych strzałów przeciwko naszej granicy na Odrze i Nisie, stanowisko polskie nie ulegnie zmianie i pozostanie jednolite, jak było dotąd.

K O R E A

ZNANY filozof, Bertrand Russel ma wiece o wybuchu wojny w Korei miał powiedzieć, iż trzecia wojna światowa już się rozpoczęła i że potrwa ona z dziesięć lat. Nie jest to paradoks dla „epatowania” publiczności, w stylu Shawa, lecz stwierdzenie mające za sobą, w obecnym stanie naszych informacji, poważne cechy prawdopodobieństwa.

Wojna koreańska mogłaby stać się zamkniętym epizodem historycznym tylko w tym wypadku, gdyby Amerykanie odnieśli pełne zwycięstwo, opanowali i urządzili całą Koreę a Sowiety by to uznały. Taki rozwój wydarzeń, a zwłaszcza rzeczywiste pogodzenie się Sowietów z przegraną, jest nader mało prawdopodobny. Każdy zaś inny rozwój wydarzeń prowadzić musi bezpośrednio lub pośrednio do nowych komplikacji międzynarodowych i nowych kampanii wojennych, którym nie może być innego końca jak klęska Moskwy lub Waszyngtonu, klęska w pełnym tego słowa znaczeniu. Możliwość przerw, które znamy pod nazwami „wojny nerwów”, „smiesznej wojny” czy nawet „zimnej wojny”, przerw coraz krótszych, nie zmienia tego ogólnego obrazu ani nie daje nowych perspektyw.

Jesteśmy jak najdalej od prorokowania i nie chcemy narzucać czytelnikowi żadnej wizji przyszłości. To też tylko tytułem przykładu powiemy, że w tej chwili wcale prawdopodobny jest taki rozwój wydarzeń, że Sowiety będą w Koreę pchały coraz więcej Chińczyków i innych „ochotników” a Ameryka będzie zmuszona uzbrajać Japończyków i innych Chińczyków i w ten sposób wschodnio-azjatycki teatr wojny będzie puchł coraz bardziej, rosnąc nie tylko w ludzi, ale i w środki i narzędzia walki. Anglicy dają wyraz obawie przed nagłym atakiem komunistycznym na Bliskim Wschodzie (w tej mierze znamienna jest niedawna, druga, prowokacyjna nota sowiecka do Persji w sprawie obecności rzeko-

nym agentów amerykańskich na graniczu sowieckim), lub nawet w Berlinie.

Z tych powodów wybuch wojny na Korei zasługuje na to, by nieco obszerniej zająć się jego tłem i genezą.

„SPOKÓJ PORANKA”

Jeżeli przeprowadzić na mapie dwie linie proste, jedną z Moskwy do Szanghaju a drugą z Tokio do Władywostoku, to skrzyżują się one w miejscu, gdzie leży milionowe miasto Seul, stolica Korei.

Korea jest półwyspem nieco pod względem układu przypominającym Półwysep Apeniński. Seul leży na wysokości Messyny. Północ kraju jest zimna, wrośnięta w stały ląd i uprzemysłowiona, południe jest ciepłe i rolnicze. Wzdłuż wschodniego brzegu ciągną się góry. Półwysep ma szerokość od 200 do 300 kilometrów, długość około 800. Na wschód od Korei jest Morze Japońskie, na zachód Morze Chińskie. Porty nad Morzem Japońskim mają nazwy przeważnie kończące się na san (Fu-san, Won-san), nad Morzem Chińskim przeważnie na po (Mok-po, Czemuł-po, Czinnam-po). W kraju są bogate pokłady kruszców, m. in. złota. Na 86.000 mil kwadratowych żyje niespełna 30 milionów ludności, mówiącej jednolitym językiem, odrębnym od japońskiego i chińskiego, posiadającym od piętnastego wieku własny alfabet fonetyczny, należącym do szerokiej grupy języków turańskich. Na północy kraju można spotkać niedźwiedzie, na południu tygrysy.

Korea graniczy z północnymi Chinami i z Mandżurią. Ma ona także krótki nadmorski odcinek granicy z Krajem Dalekomorskim — okolicą Władywostoku. Od Japonii oddziela ją niezbyt szeroka cieśnina z wyspą pośrodku. Cieśnina i wyspa nazywają się Czuszima.

W północnej Korei pada czasami śnieg. W środkowej i południowej panuje pora dżdżysta od początków lipca do połowy sierpnia. Dróg o twar-

dej nawierzchni na półwyspie nie ma. Inne porze dżdżystej stają się trudne do przebycia. Linie kolejowe biegną przeważnie z północy na południe. Najważniejszym portem jest patrzący ku Japonii Fu-san czyli Pus-san, położony na samym południu półwyspu. Jedyne lotnisko z rozbiegami o twardej nawierzchni znajduje się w Suwon w środkowej części kraju.

Najbardziej rozpowszechnioną nazwą kraju jest Czosen, co znaczy według wykładni ideograficznej chińskiej: Spokój Poranka.

Tradycja historyczna koreańska sięga dwudziestego wieku przed Chrystusem. Najstarsze zachowane dokumenty historyczne pochodzą z czasów Juliusza Cezara. Świat średniowieczny nie był tak niezmierny, jak to sobie wyobrażamy. Pewne wydarzenia obejmowały i Polskę i Koreę. Takim wydarzeniem był najazd mongolski. Korea przeżyła go w r. 1231 a więc nieco wcześniej niż Polska, w tym czasie co Ruś. Skutki tego najazdu i podboju mongolskiego nie trwały długo. Nie udało się chanom użyć Korei jako bazy inwazyjnej na Japonię i przestały się nią bliżej interesować. Złoty wiek Korei jest współczesny prawie polskiemu złotemu wiekowi. Od r. 1392 panuje wielka dynastia Yi, której ostatniego władcę Japończycy zdeponizowali w r. 1910. Obok pisma chińskiego, grającego rolę łąciny w Europie powstaje ludowy alfabet fonetyczny w r. 1443. Korea wprowadza wynalazek druku na krótko przed Chinami a na pół wieku przed Gutenbergiem. W r. 1592 buduje pierwszy pancernik; oblatą płytami stalowymi ogromną i niezdarłą galery, która daje jej zwycięstwo nad flotą japońską. Później Czosen popada w niezbyt ścisłą zależność lenną od cesarzy mandżurskich panujących w Chinach.

Korea była krajem zamkniętym dla cudzoziemców, podobnie jak Japonia. Europa zainteresowała się nią późno. W r. 1837 potajemnie wy-

ładowali w Korei pierwsi misjonarze francuscy. Ewangelizacja osiągnęła nadszpodziewane rezultaty w tym kraju, gdzie o wpływy w warstwach wyższych walczył konfucjanizm z buddyzmem a lud po staremu oddawał animistyczną cześć lokalnym świętosiom, i skończyła się tragiczną masakrą.

Pierwszą siłą fizyczną białego świata, jaka pojawiła się w kraju Spokoju Poranka, byli nie Europejczycy ale Amerykanie. Zachęteni powodzeniem interwencji komandora Perry'ego w Japonii, jankesi posłali w r. 1871 flotyllę na wody koreańskie. Flotylla ta została przez pomyłkę ostrzelana przez artylerię forteczną koreańską wobec czego Amerykanie wylądowali, zabili 300 Koreańczyków, wrócili na okręty i odplynęli do domu. Epizod nie miał dalszego ciągu.

Koreę „otworzyli“ nie Amerykanie lecz Japończycy w pięć lat później. Odtąd zaczyna się rywalizacja chińsko-japońska na półwyspie. Rząd koreański, korzystając z tej rywalizacji, próbuje modernizować kraj w oparciu o Amerykanów. Doradcy dyplomatyczni i fachowi przybywają z Pacyfiku, misjonarze amerykańscy zakładają szkoły i wychowują w nich pokolenie Koreańczyków o naloście cywilizacyjnym amerykańskim.

W r. 1894 Korea po raz pierwszy, ale nie ostatni, staje się powodem wybuchu wojny o znaczeniu światowym. Jest to wojna chińsko-japońska, zwycięska dla państwa Wschodzącego Słońca i przez to wprowadzająca pierwsze mocarstwo „żółte“ na arenę polityki światowej. Japończycy usadawiają się na Korei w roli opiekunów. Nie podoba się to Rosji siedzącej we Władawostoku i penetrującej Mandżurię. Koreańczycy przed Japończykami szukają ochrony w Rosji, a gdy Japończycy dokonują zamachu stanu i internują cesarza Korei, ten ucieka i chroni się do poselstwa rosyjskiego. Sprawa Korei wkrótce staje się po raz drugi przyczyną wybuchu poważnej wojny, tym razem rosyjsko-japońskiej.

Po zwycięstwie Japonii nad Rosją Amerykanie zgodzili się bez oporu na protektorat japoński nad Koreą a mocarstwa europejskie nie wykazały najmniejszego zainteresowania losem półwyspu. Protektorat bez sprzeciwu świata zmienił się szybko w aneksję. Korea, od niepamiętnych czasów ko-

muś podległa, po raz pierwszy na przeciąg życia jednego pokolenia znalazła zupełnej niewoli. Japończycy prowadzili politykę japonizacji w stylu pruskim. Rozwinęli on znacznie gospodarce bogactwo kraju, lecz zachowali ustrój feudalny, wykorzystując w pełni rolę nie tylko władców ale i panów.

Wychowani w amerykańskich szkołach intelektualisci nie mogli się z tym pogodzić. W czasie konferencji pokojowej r. 1919 działacze koreańscy, przeważnie chrześcijanie, złożyli władzom japońskim manifest domagający się niepodległości w myśl prawa o samostanowieniu narodów. Zostali wyaresztowani, sturturowani, straceni. Reszta przywódców uciekła do Chin. Powołał tajny rząd koreański z uczniem i przyjacielem prezydenta Wilsona, Sing-man Ri (lub Rhee) na czele. Sam Ri wkrótce znalazł się w Stanach Zjednoczonych, gdzie od r. 1922 stał na czele Komisji Koreańskiej w Waszyngtonie.

PLAN POLITYCZNY PRZECIW BRAKOWI POLITYKI

Zastanawiając się nad zjawiskiem o tak nieprzewidzianych jeszcze a już olbrzymich skutkach jak, dlaczego Ameryka przegrała do Rosji sprawę Chin, nie można zaczynać od drugiej wojny światowej. Decydujące dla tej wielkiej rozgrywki były lata następujące bezpośrednio po pierwszej wojnie światowej.

W chwili rewolucji rosyjskiej Ameryka miała większe szanse rzeczywistego wpływu na narody Dalekiego Wschodu niż Rosja. Wprawdzie żadne z tych państw nie należało do grona bezpośrednich znieawidzonych najeźdźców i wyzyskiwaczy, jak Anglicy, Francuzi, Niemcy, ale pozycja moralna i intelektualna Ameryki była znacznie silniejsza niż Rosji. Twórcy republiki chińskiej byli pod wpływami kulturalnymi a nawet i organizacyjnymi Ameryki. Nie tylko na Korei ale i w Chinach wśród intelektualistów przodowali wychowankowie amerykańskich metodystów. W okresie ogłoszenia czternastu punktów Wilsona Stany Zjednoczone były dla Dalekiego Wschodu symbolem wolności narodów. Rosja była również mocarstwem „białym“ ale miała mniej czystą hipotekę niż Ameryka. Była państwem, które opanowało Mandżurię, penetrowało Mongolię i Sin-

Kiang. Ale Ameryka myślała tylko o ekspansji handlowej. Rosja stworzyła wielką politykę wschodnią.

Kiedy się czyta zbiorowe wydanie dzieł (a raczej artykułów i przemówień) Stalina, to uderza, jak znaczna ich część jest poświęcona sprawom Dalekiego Wschodu, ile wysiłku od zakończenia wojny domowej włożono w wychowanie kadr i wykształcenie systemu działania wśród ludów Azji. Już w okresie swej dyktatury Stalin poświęca sporo czasu wykładom na uniwersytecie Dalekiego Wschodu, który co roku wypuszcza od lat dwudziestych ekipę urobionych agentów komunistycznych na duży, jak na stosunki azjatyckie poziomie intelektualnym w zakresie polityki. Jest ich obecnie z pewnością wielokrotnie więcej niż wychowanków uniwersytetów amerykańskich na Dalekim Wschodzie. Przy tym wychowankowie amerykańscy kształceni są w ogólnych, dość obcych sobie ideach, w poczuciu swej niższości wobec Amerykanów, a wychowankowie sowieccy kształceni są w konkretnych doktrynach politycznych i w technice walki politycznej w poczuciu, teoretycznej przynajmniej, równości z Rosjanami a faktycznej z sowieckimi Azjatami, kolegami z ławy uniwersytetu politycznego.

W okresie między pierwszą a drugą wojną światową, krok za krokiem, mimo takich porażek jak zerwanie Cziang-Kaj-Szicka z Sowietami, komuniści wygrali walkę z wpływami zachodnimi o duszę powstającej inteligencji daleko-wschodniej. Ten problem, bardziej zagmatwany w olbrzymich Chinach, widać wyraźnie jak pod mikroskopem na znacznie węższym terenie koreańskim.

Gdy w r. 1919 oczy patriotów koreańskich zwrócone są na Amerykę, a pierwsi nowocześni intelektualisci koreańscy wzorują się we wszystkim na Amerykanach, to już w latach dwudziestych zaczyna się rozdwojenie, naprzód wśród niezbyt licznych literatów. Pojawiają się młodzi poeci i powieściopisarze odtwarzający w języku koreańskim tematy i nastroje literatury bolszewickiej. Zaczyna być omawiana sprawa społeczna, w Korei szczególnie ostra i zabagniona, łącząca w sobie sprawę wyzysku ludu ze sprawą ucisku narodowego.

Wskutek warunków wytworzonych pod panowaniem japońskim coraz więcej młodych Koreańczyków emigruje, głównie do Mandżurii, częściowo do Chin i do Azji sowieckiej. Z chwilą wybuchu wojny japońsko-chińskiej powstaje w Chinach północnych w r. 1937 legion koreański do walki z Japończykami. Legionem tym dowodzi gen. Li Czungczun. Tymczasem sprawy w rządzie emigracyjnym gmatwają się. Ri jest w Ameryce. Rząd w Chinach dostaje się w orbitę walki między Cziang-Kaj-Szikiem a komunistami. Ri nie umie utrzymać przewodnictwa. Przy Cziangu pozostaje tylko mniejszość emigrantów politycznych koreańskich, większość grup ulega przewodnictwu

† p

Dr Czesław Meissner

działacz narodowy

jeden z przywódców powstania wielkopolskiego 1918-19 r., b. prezes Zarządu Okręgowego Stronnictwa Narodowego w Poznaniu, b. senator R. P., b. dyrektor szpitala Przemienienia Pańskiego w Poznaniu, lekarz Wojsk Polskich

Zmarł dnia 29 maja 1950 r. w Poznaniu

o czym zawiadamia

GRONO PRZYJACIÓŁ

nielicznych ale konsekwentnych i dotrze instruowanych komunistów i przenosi się w zasięg wpływów sowieckich. Przy nich zaczyna się organizować siła zbrojna, złożona z młodych emigrantów zarobkowych i żołnierzy, którzy byli w Chinach. Szkołą się kadry.

W r. 1943 w Kairze zjeżdżają się szefowie rządów Anglii, Stanów Zjednoczonych i Chin (przed zjazdem teherańskim ze Stalinem). Uchwalają oni między innymi przywrócić niepodległość Korei „in due course”. W r. 1944 w Czungkingu, czasowej stolicy Chin Cziang-Kaj-Sze, konstytuuje się rząd przyszłej niepodległej Korei z prezydentem Kim Koo na czele i z gen. Yaksan Kim jako ministrem wojny. Na konferencji moskiewskiej w r. 1945 Sowiety uznają zasadę niepodległości Korei.

W wyniku układów poprzedzających klęskę Japonii, postanowiono podzielić Koreę na dwie okupacje wzdłuż linii biegnącej po 38 równoleżniku. Wojska rosyjskie zajęły kraj z 10 milionami ludności i całym niemal przemyśłem, przestrzeń wrzynającą się między Mandżurią a Władystok, wojska amerykańskie kraj z 20 milionami ludności, niemal wyłącznie rolniczej, i ze stolicą.

Sowiety od razu rozpoczęły organizowanie koreańskiej siły zbrojnej pod dowództwem wytrenowanych w wojnie chińskiej żołnierzy i reemigrantów z północy. Równocześnie zabrały się do reform społecznych i administracyjnych z dawna wypracowanych, w pierwszym rzędzie do reformy rolnej. Amerykanie czuli się tylko chwilowymi powiernikami. Nie robili zasadniczych reform. Pozostawili szkielet dawnej administracji japońskiej i takie stosunki społeczne jakie zostali. Generałowie amerykańscy nie mieli żadnego planu politycznego, ani ambicji, ani, co gorsza instrukcji. Liczyli, że stosunki w świecie, to znaczy w rzeczywistości stosunki z Sowietami, jakoś się ułożą i czekali tylko na powrót do domu.

Sowiety, bez poważniejszego oporu ustanowiły swój ustrój w północnej części kraju i uznały, że mogą zwinąć jawną okupację, co też zrobiły z odpowiednią ostentacją, wzywając Amerykanów do tego samego. Amerykanie postąpili wręcz odwrotnie jak bolszewicy. Utrzymali oficjalnie okupację, a faktycznie wycofali stopniowo całe swoje wojsko za morze. Armia północno-koreańska nie była uzbrojona nowoczesnie a nawet nie była liczna. W tej sytuacji południowi Koreańczycy poczuli godzić się z myślą, że za miesiąc zostaną przyłączeni do północy. Stary prezydent Sing-man Ri nie cieszył się zbyt wielką popularnością, był człowiekiem z innej epoki i w dodatku człowiekiem, który większość życia spędził w Ameryce.

W końcu czerwca republikański doradca Sekretarza Stanu Dulles złożył wizytę rządowi Południowej Korei, odwiedził wojsko, rozmawiał z generałami, oglądał nową broń. A wojska amerykańskiego na Korei prawie nie było.

Ten moment, na tydzień przed prawdopodobnym początkiem deszczów, uznali komuniści za właściwy dla uderzenia na Południową Koreę.

CZEGO CHCĄ SOWIETY?

Sytuacja dla komunistów koreańskich była w najwyższym stopniu nęcąca a dalsze czekanie aż dojrzały owoc sani wpadnie w ręce mogło im się wydawać nie pozbawione niepokojącego ryzyka na wypadek zmiany polityki amerykańskiej w tym kraju. Gdyby więc chodziło o jakichś samodzielnych władców Północnej Korei, atak z 25 czerwca byłby łatwy do wyjaśnienia. Nikt przecież nie może mieć złudzeń, że Sowiety pozwalają państwu pod swoją władzą na samodzielną politykę zagraniczną, a tym bardziej na wywoływanie wojen. Nie można więc rozumować inaczej jak tylko, że decyzja o najeździe zapadła w Moskwie. I tu rodzi się zasadnicze pytanie: na co So-

LIPIEC TO „MIESIĄC DZIECKA“ OPIEKA I POMOC OBOWIĄZKIEM KAŻDEGO!

wiety liczyły i z czym musiały się liczyć?

Mogły liczyć na bezkarne udanie się agresji. Wiedząc, że wojska amerykańskich prawie nie ma a wojsko południowo-koreańskie nie jest żadnym przeciwnikiem dla Czerwonej Armii koreańskiej, że za tydzień a najdalej dwa deszcze uniemożliwią na kilka tygodni większe operacje, komuniści mogli liczyć, że przez zaskoczenie pozbędą się ostatniego przyczółka mostowego wroga na stałym lądzie północnej części Azji, że zabezpieczą sobie tyły i zajmą dogodną pozycję w stosunku do przyszłego konfliktu na innych terenach. Istotnie, gdyby lotnictwo amerykańskie nie weszło do akcji w pierwszych dniach najazdu, już dawno cała Korea byłaby w rękach czerwonych a w tej chwili byłibyśmy zapewne po wyborach sankcjonujących agresję i Stany Zjednoczone byłyby wobec tego bezradne.

Jednakże wielkie państwo, jakim są Sowiety, mające dobrą szkołę cynicznej polityki i nigdy dotąd nie oskarżane przez nikogo o naiwność, nie może stawiać na jedną tylko moż-

liwość, budować wszystkiego na tym, że przeciwnik nie zareaguje szybko. Choćby na Kremlu liczone na powodzenie agresji, musiano przeciw równocześnie mieć plan na wypadek, gdyby wróg od razu zareagował, nawet jeśli taka reakcja nie była zbyt prawdopodobna. Jeżeli Amerykanie uderzą w odpowiedzi, to co wtedy? Wydaje się, że i na to Rosja była przygotowana. Jeżeli Amerykanie uderzą tak gwałtownie, że szybko przywrócą stan poprzedni, to wszystko wraca do tego, co było i wszystko w dogodnym momencie można rozpuścić od nowa. Ale to nie było prawdopodobne. Raczej Amerykanie uwikłają się w kosztowną wyprawę typu kolonialnego, tym lepiej. Inicjatywa pozostaje w ręku Kremla. Można w najgorszym razie opuścić sprawę komunistów koreańskich i dać Amerykanom zająć cały kraj. Ale przedtem jest wiele innych, lepszych możliwości. Można pchnąć w Koreę coraz więcej wojska azjatyckiego, przede wszystkim chińskiego, można wywołać wojnę chińsko-amerykańską, potem „wielką wywołaną wojnę ludów Azji” przeciwko białym. Jeżeli Amerykanie gotowi są wojować, niech wojują najpierw z Chinami, które okazać się mogą idealną tarczą dla Sowietów.

Amerykanie są politycznie w wojnie na Dalekim Wschodzie w fałszywej sytuacji. Można ich przedstawić jako obcych imperialistycznych najeźdźców. Bieć się będą nie z Rosjanami, lecz z wojskami azjatyckimi. Jeżeli się nie zechcą bić wyłącznie sami wespół ze swymi angielskimi sojusznikami, to muszą uzbroić Japonię, a Japonia jest we wschodniej Azji zniechęcona jako najeźdźca nie mniej bodaj niż Niemcy we wschodniej Europie.

W tym rozumowaniu, jakie przypisujemy bolszewikom, jest jedna niebezpieczna dla nich luka: co będzie, jeżeli Ameryka i jej sojusznicy zdecydują się ograniczyć na Dalekim Wschodzie do działań obronnych małymi siłami, a przygotować uderzenie wprost na centrum rosyjskie od zachodu i północy, nie widząc innego sposobu wyjścia z kryzysu. Trudno przypuścić, by Kreml wykluźał taką możliwość. Może on jedynie liczyć, że taki rozwój wydarzeń wymaga pewnego czasu, że świat zachodni nie będzie tego w stanie zrobić prędzej niż powiedzmy, za parę lat. Jeżeli takie jest rozumowanie sowieckie, to znaczy, że atak na Korei jest pierwszym krokiem dla wykorzystania tych pa-

(Dalszy ciąg na str. 10)

Pomagaj rodzinie w kraju, wysyłając korzystnie paczki ze spadochronami, pończochami nylonowymi, obuwiami, materiałami na ubrania i płaszcze oraz lekarstwami przez

CENTRALĘ HANDLOWĄ SPK

57, EDBROOKE ROAD, LONDON, W. 9. Tel.: CUNningham 5594

Cenniki bezpłatnie na żądanie

JERZY PIETRKIEWICZ

MODLITWY INTELEKTU

1. ZAMIAST WPROWADZENIA

Sercem.

Czy tylko sercem?

W kliwy cudzysłów uchwyciwszy werset,
Polak do końca cytatu nie dożył,
umarł na udar pobożności
wśród zakurzonych biblii: po swojsku — nie można
prościej.

O, odświętny, doraźny Boże,
którego nawet chłopka poklepuje gadka —
(jezucikowe zapanbrat)
patrz, od statui do statui
prowadzi modlitwa tak gładka,
że serce, czując za milion, nie czuje
samego siebie.

Proces skraplania uczuć: zgaśnie mózg jak ogarek,
ktoś potem razem z czaszką mózg pogrzebie
zanim zdąży zapytać o wiarę.

2. PODCZAS SPACERU W MIEŚCIE

Ni to słowo, które obok przeszło
cień mój minąwszy;
ni ten uśmiech namiętny wśród zmierzchu
jak emalia świateł na chodniku.

Choć miasto jest pełne dotyku,
tylko potrąca
słowem, mijanym na zakręcie rozmowy;
uśmiechem, nałożonym niedbale
na gest, na myśl wietrzejącą.

Spaceruję na wyrost: serce w futerale.
Śliski uśmiech doinów, jak kart w tasowanej talii.
Uściśnij krzyż przy kościele zamszową rękawiczką:
nie zaboli zardzewiały zgrzyt.

Potrąci tylko Bóg: błysnie spod emalii.

3. PRZED ZAŚNIĘCIEM

Teraz właśnie, kiedy stuokienną
otwieram czujność —
sam jeden na wznak w ciemności —
ciągnie od gwiazd: aż wdycham przeciąg.

Gdyby Bóg sobie myśli wymościł
czasem człowieczym, co wie jak się męczyć...
(bank task masz z mięki, snem sptacasz lenno)

Wieczność to chyba bezsenność.

4. PODCZAS BEZSENNEJ NOCY

Czy i On czuwa na cześć ciszy,
aż dzwoni w myślach pustka —
sam jeden poza współczuciem?

Bo bezsenności Boga nie słyszy
nawet spłowiła Weroniki chustka,
na której wargi nieme już, a oczy ślepe.

Czy zdjęć odciski snów z sypialnych płócien,
czy zasnąć raczej: być bezkrwawym skrzepem —

5. Z POCIĄGU MURCIA — GRANADA

Echo zawołało
prosto z zaschniętego gardła
dnia
i rozpadło się jak wiadro spazzone.

Pociąg właśnie wpełził pod cienia załom,
za którym pustynia blask na rościez rozwarła —
i echo popękane wykrztusiło: *ptone!*
ptone jak prorok!

Pociąg w wiadukcie umknął palmom jak upiorom
i nie dosłyszał echa z dna zeschniętego dnia:

głos wołającego na...

6. WIDZĄC BOHOMAZ W KOŚCIELE

Tu nawet słońce się sroma,
pęczniąc na bezwstydnym farbie.

Ktoś bez opłatka wizji w kaloszach dewota
wlaży łysiejącym pędzlem wprost we pstry bohomaz,
i na Golgocie jak ną juczynin garbie
anatomiczne pozawieszał wota,
napluł w twarz Chrystusową dokładnością łezek
klniowych od lśnienia.

Jezu, jak cię wyzwolić z chamskiego więzienia
wypowiadany wzrokiem, patrzącym pacierzem,
który by każdy kolor w komunikant przemienił —

7. UCIEKAJĄC PRZED WZROKIEM ZE BRAKA

Nie człowiek to, ale brodały
przystanek.
Przystanek łaski.
Obok niego przejeżdżają raz po raz
twarze na kółkach oczu i patrzą z za kraty
zmarszczek, lub spozą firanek
porowatego pudru.

A jego ręka z próby wystaje jak moral
w przejrzystej przypowieści.

Brzęk rumieniecmonety. Lecz wstydu nie zmieści.

8. WOBEC KOLIZJI ŚWIATEŁ

Kiedy się zderza z promieniem lustro
i sufit pryska,
(Jezu)
nagły Jezu ze zderzenia, z rozbłysku —
jak amen w świetnym pacierzu.

Rykoszet jeno, a wierzę;
wykolejony blask tylko, a cud —

bo sufit się rozprysł w kopułę,
lustro z odbić śpiewa jak z nut —
czule (Jezu, tak nagły!) czule...

9. GDY ROSNĄ WŚRÓD KSIĄŻEK

Obłożony tymi cegłami
jak krzak o stu oczach,
przez szpary w druku
przez pęknięcia
jeszcze oddycham.

(Rzęsy niemal zalepione farbą,
kleisty mózg — żelatyna nie marnur:
jak rysy kuć w pamięci, kiedy nie obsyca —)

Ty, który zamurujesz nas żywcem
tomami bez cementu,
który farbą zimną wypalasz źrenice —
wiesz, że zadusi się krzak nim spamięta
szparę sekretne w hieroglifach, nim zliczy
własne liście, a na liściach nerwy.
rozwidłone w labirynt, rosnące bez przerwy.

10. W AUTOBUSIE: SIEDZĄC OBOK STARCA

Jakby podróż między latami!
Autobus rozwozi pośpiech,
nerwy,
gniew.

Siedzę naprzeciw okularów: skąd wzrok ukradkiem
kłamie,

ze zna na pamięć zieleń drzew.

Między ławkami neutralne przerwy:
międzywiersze niezaczętych rozmów:
niemal słycać jak kłamie spowiedź okularów.
Za szyb uklony drzew: zielone pozwól,
a u zakrętu: spójrz.

Przedemną oczy (ukradkiem) wiozą starość
w obojętnym kolorze.

Wiara wyblakła: szkła za mało wkleste,
żeby Boga choć zmysłami widzieć.

I gdy oczom jeszcze nadskakują rzęsy,
już zmarszczki płaszczą się przed śmiercią: brzydki,
o, jak brzydki pogodzona ze śmiercią siwizna!

11.

PODCZAS NAGLEJ CISZY W ROZMOWIE

Kamyk spadł w studnię.
Jeszcze spada.
Oczekiwanie plusku.

A potem będzie trudniej
ten plusk próżni pod zdaniem zagadać
i na fotelu siedzieć jak w epileptycznym wózku.

Może znów rzucić mimochodem
słowo wypolerowane
w nieczyją studnię —
i nadstuchiwać jak ścieka spodem
w syczące od próżni krany,
w bezludnię.

W fotelu ktoś obcy łowi moją obcość w milczeniu.
Ramieniem jak wędką koła kreśli na własnym cieniu.

12.

**WSPOMINAJĄC PIESZĄ WYCIECZKĘ
DO CZĘSTOCHOWY**

Nie widziałem twojej twarzy
wyrzeźbionej z betlejemskiej skały,
ani na jawie w cud biały
zachwyty moje nie widziały
leż kąpiących ze złocien ołtarzy:
choćby dzieciństwo modlitewne
dzwon skępski jak anioła ważył
ponad procesją powiewną — w Siewną.

I nie wiem po dziś lęk,
Chrystusie,
jaki mi w górze skraplasz dźwięk,
by słuch niewierny odeń zmięknął
i szepł siana poczuł na obrusie,
bym, chleb dzieląc, podniebieńca nie skusił
do zmielonej muzyki szczepek.

Szesnastoletnia wiara też ślepa,
ale zawiodła
po łazogowych werlebach,
po przepapłanych modłach
do Ciebie, któryś z wieży schylał się jak z siodła
ku sercu, ku strzemienu spuszczonego w przepaść.

I że nie widzę, może nie zobaczę,
zmysłami nie dotknę nawierzchni znaczeń
skupujący z drugiej ręki rozpaczę —
przywróć ślepotę raczej
przedwcześnie wybujałej wierze —
Ty, który osiodłałeś famulą w skoku wieżę.

13.

WOBEK MIGAWKOWEJ POKORY

Ach, ta zakłamaną skromność
odbić — bez zmarszczek — w kałużach,
po których depluć nie warto.

Ukłon gałęzi: lecz gałąź ulomną
woda ledwo w odbiciu zanurza.
Nad kałużą, nad kartą otwartą
stać — po co?

Pokorę Bóg zakleja na siedem pieczęci,
a każda pieczęć dawidową procą:
gdy strzelisz z niej — wywróci się w wodę Ararat.

O, tchórzliwe odbicia kałuż: nie odbicia, lecz zdjęcia,
migawki, które przytka słoneczny aparat.

14.

ROBIĄC RACHUNEK WSTYDU

Podszedł pies do mnie wczoraj — i patrzył:
pytał jakby czy nienawidzę
sierści mokrej, nawilgłego nosa —
i odszedł nie poglaskany
wzrokiem, co się zaplatał
przy bucie w prętach ławki.

Dawniej (kilka sumień temu) pytały oczy ludzkie
o to samo.

Nienawiścią opięci jak mundurem
Nazarejczyka wypędzaliśmy razem z kramem,
ale nas spotkał przy prętach łuf, pod murem
tym samym.

15.

KIEDY RADIO POMYLI STACJE

Niespodziewanie:
niespodzianie
fala skręci w bok — i na membranie
głos się splaszczy jak twarz za szybą.
Lepiej jej nie odlepiać:
aż odcisnie sygnał.

Może był wylew znowu. Ktoś z rajy dźwięk wygnał.

16.

IŻ LĘKAM SIĘ WYGODNEJ WIARY

Weź próbkę własnej wiary
pod byle soczewkę:
pod różczarowanie chochy,
a zobaczysz bakterie jak szpary
przekreślające prośby —
każdy ich zarys —
na skos na skos.

Nie chcesz soczewki? Wolisz wierzyć płasko
w teleskop Boży, gdzie szkło nawet łaską —
(?)

17.

NAD PIOSENKĄ DZIADOWSKĄ*)

„A ty żaczku uczony
krzyżem w górze znaczony
powiedz co pięć?”

Zatrzasnąć rym, aż się rozlegnie!
i po zwórkach zbiec w dół: pieśń się zegnien
i własnych dotknie stóp —
„Jeden Syn Maryi
co w niebie króluje —”

Z powtórzeń coraz wyższy stęp,
rym na rymie: aż wiję lilije —
„Pięć ran cierpiał Pan,
a ty żaczku... powiedz co osiem —”

W ślepym cieniu dziadowskiej pieśni,
w klasztornym średniowieczu odpustów
ktoś mi lata jak rymy roznosił
po to pewnie, abym dojrzał wcześniej
do siedmiu pytań chudych
i siedmiu tłustych.

Nim powtórzyłem wstecz pięć ran i listy
Ewangelisty,
potknąłem się o liliję z odpustowej budy
i echo zbiegło samo w dół piosnki beze mnie.

A ty żaczku uczony... powtórz pieśń, lub przemień.

18.

SŁYSZĄC STRASZAKI WIESZCZÓW

Walczyć z Bogiem?
w słowach błaznić podszytych wiatrem
metafizycznym —
żeby sobie postrzelał patos ze straszaka
myślikom dewocyjnym na podziw?

Sercu lepiej iść odlogiem
na skraj ułwogi dziedzinnej,
lepiej mózgowi pełzać na czworakach,
niż na szczudłach wysmukle chodzić
tyłem do własnego cienia.

Wyżej sięgać. A jak wysoko? —

na wysokość kostek od poziomu cmentarza,
gdzie Bóg białeństwo każde na miał nieczyj przetwarza,
gdzie patos, gnijąc, strzela w dół: i niegłęboko.

Chelsea, 1950. * * *

*) W Skępem dziadowie śpiewają średniowieczną pieśń,
która składa się z pytań i odpowiedzi: diabeł zadaje w niej
dziesięć pytań pobożnemu zakowi. Po każdej odpowiedzi
trzeba powtarzać poprzednie: śpiewać wstecz.

(Dokończenie ze str. 7)

ru lat. W jaki sposób? Na to tylko na Kremlu mogą znać odpowiedź. Możliwości jest zbyt wiele, by się zatrzymać nad ich wycliczeniem, a tym bardziej rozpatrywaniem.

CZEGO SIĘ SPODZIEWA AMERYKA?

Jak twierdzą wszyscy korespondenci, decyzyja Truinana natychmiastowej reakcji była zaskoczeniem dla opinii amerykańskiej, i, jak dodają wszyscy przyjeźniym zaskoczeniem. Zdolność do działania politycznego Zachodu była tak zdyskredytowana w oczach społeczeństw zachodnich przez to wszystko, co działo się od czasu Teheranu i Jałty, że społeczeństwa, podobnie jak i przeciętna opinia emigracji polskiej, po otrzymaniu wiadomości o najeździe na Południową Koreę, przygotowane były na protest papierowy. Jedyną reakcją jakiej spodziewały się dzienniki brytyjskie, miało być odłożenie wyboru przedstawiciela komunistycznych Chin do Rady Bezpieczeństwa UNO. Decyzję Truinana przyjęto z podobnym skomplikowanym ale silnym uczuciem ulgi, jak w r. 1939 przyjęto w Polsce wiadomość, że rząd nie odda Gdańska i autostrady, lub jak w Anglii w r. 1940 przyjęto przemówienie Churchilla po klęsce Francji, zapowiadające walkę do upadłego.

Ujawniło się też natychmiast, jak dalece świat zachodni czeka na przywództwo Ameryki. Wszystkie państwa, mające znaczenie w polityce międzynarodowej, z wyjątkiem imperium sowieckiego, natychmiast się podporządkowały. Co dziwniejsze, UNO zaczęło działać a zezujący ku komunizmowi i wprowadzający zamieszanie do polityki światowej p. Trygve Lie w ciągu paru godzin nocnych „wybrał wolność“, porzucając wszelkie dwuznaczności spóźnionego pacyfizmu. Opozycja republikańska, jeszcze na parę dni przedtem oskarżająca sekretarza stanu Achesona o komunizm, zasiadła w idealnej z nim zgodzie przy stole obrad, a sam p. Acheson ukuł dobry dowcip o komunistycznym „gołąbku trojańskim“.

Ten znamienny nastrój pierwszych

chwil, jak każdy nastrój, minął, ale nie minęła zdecydowana postawa. Za lotnictwem poszła na Koreę piechota a za pierwszymi okrętami potężna flota z zachodnich portów Ameryki poprzez Hawaje.

Wielu ludzi, nie tylko Polaków, nawet słynnych z przysłowiowej flegmy Anglików denerwuje się ograniczonym rozmiarem i niezbyt szybkim tempem działań amerykańskich. Oczywiście poważną rolę w ustaleniu nasilenia akcji grają czynniki czysto techniczne. Przede wszystkim na Korei zaczęły padać deszcze, które ograniczają w ogromnym stopniu działania wojenne. Poza tym między Koreą a Stanami leży olbrzymi przestwór Pacyfiku, poprzez który wszystko trzeba przesłać i przerzucić. Ale to nie jest najważniejsze. Ponad trudnościami technicznymi są inne, większej wagi trudności.

Szef sztabu, gen. Omar Bradley wypowiedział zdanie, że agresja na Korei jest dywersją, mającą na celu odwrócenie uwagi od właściwego uderzenia, które przyjdzie z innej strony, toteż nie należy się na Korei zaangażować w zbyt wiążący sposób.

Były ambasador w Moskwie, Harri-man wyraził opinię, że Rosja postanowiła rozpocząć wojnę na wyczerpanie przeciwnika. Przy pomocy posunięć takich, jak zaatakowanie Południowej Korei przez Północną, może Jugosławii przez Bułgarię, Rumunię i Węgry, czy Indochin i Malajów przez Chiny, chce zmusić Amerykę do zaangażowania się wojskowego i gospodarczego na różnych odległych frontach, podczas gdy prawdziwa siła Sowietów pozostanie nienaruszona. Po paru latach, gdy Ameryka będzie wyczerpana, spadnie na nią bezpośrednie uderzenie.

Widać z tego, że decyzja Truinana nie była odruchem trybuna ludowego, czy krokiem powziętym na ryzyko. Amerykanie biorą pod uwagę możliwość takiego rozumowania, jakie przypisaliśmy Sowietom nieco wyżej w tym artykule. Są oni na taką możliwość przygotowani. Cel mniej ważny, jakim jest efektowne „uratowanie twarzy“ wobec ludów Dalekiego Wschodu i zaimponowanie potencjalnym sojusznikom europejskim szybkim zwycięstwem na Korei, jest niewspółmierny z celem, jakim jest wy-

granie pierwszego etapu trzeciej wojny światowej. Toteż liczyć się należy z tym, że wydarzenia rozwijać się będą raczej powoli, przynajmniej jeśli chodzi o wydarzenia na frontach. Pod osłoną walk na przedpolu, jakimi są kampanie w rodzaju koreańskiej, rozpoczyna się prawdziwy wyścig zbrojeń do rozgrywki zasadniczej, wyścig, w którym, jak się zdaje, Sowiety mają lepszy start.

W interesie Ameryki nie leży przyspieszanie zasadniczego konfliktu, jakkolwiek z drugiej strony przeciwne jej interesom byłoby odwieczenie go ponad lat parę, gdy Sowiety będą miały równą siłę w nowych broniach, przede wszystkim w postaci zasobu bomb atomowych. Czy przyspieszenie zasadniczego starcia leży w interesie Sowietów, na to nie potrafimy odpowiedzieć. Ich, taka czy inna, kalkulacja zaciążyć może w sposób decydujący na tym, co nas czeka.

Nie wydaje się, by sprawa polska miała wypłynąć natychmiast na forum międzynarodowe, nawet gdyby konflikt rozszerzył się szybko. Nie jest nawet rzeczą pewną, czy wypłynie ona w pierwszym stadium ogólnego konfliktu. Od tego zaś okresu mogą nas dzielić jeszcze różne stadia zaostrzeń i załagodzeń. Tym niemniej musiny być przygotowani, że polityka polska może stanąć przed zasadniczej wagi decyzjami już nie w przeciągu lat, lecz miesięcy. Nie jesteśmy do tego, jako całość, przygotowani. Łatwo powiedzieć w tym położeniu coś w rodzaju: „Wobec rozmiaru konfliktu światowego jakże drobne są nasze spory wewnętrzne; skończmy z nimi od razu, pogódźmy się wszyscy, to wszystko nieważne“. Istotnie spory nasze są pozornie drobne. Ale w czasach gwałtownych, gdy trzeba wielkiej wagi postanowienia pobierać od razu, sprawa kto i jak je pobiera, staje się niezmiernie ważna. W takich chwilach, jak nigdy, potrzeba jedności prawdziwej a nie pozorowanej, trzeba jasnych podstaw działania i trzeba zaufania. Kto zaufania nadużył, jedności nie stworzy. A kto swoim uporem opóźnia w takich czasach pojednanie, ten bierze na siebie odpowiedzialność niezwyklej miary.

M. P.

Oszczędzisz kosztów, czasu i pracy
n a b y w a j ą c

„BRYTYJSKIE
PRZEPISY INWALIDZKIE
DLA POLAKÓW“

opracowane przez adwokatów
D. Maciejkę i A. Romankiewiczą
gdzie znajdziesz odpowiedź na
wszystkie zagadnienia inwalidzkie

„Przepisy“ wysyła
sekretariat Zw. Inw. Woj. PSZ —
100, Netherwood Rd., London, W.14
po otrzymaniu p. o. na 4/6 (człon-
kowie 3/6) plus 6 d. na koszty ma-
nipulacyjne

PRZEGLĄD WYDAWNICTW**MELANCHOLIJNE WIERZENIA**

Helena Maty: **STOSUNEK CZŁOWIEKA DO BOGA, RELIGII I KOŚCIOŁA**. Skład główny Libella. Paryż, 1950. Stron 136.

Odkąd przestały właściwie działać firmy wydawnicze polskie na Zachodzie, ukazanie się jakiejś książki jest dziełem przypadku lub uporu autora. Nie ma żadnej polityki wydawniczej. Wśród nielicznych książek ukazują się obok rzeczy bardzo pożytecznych, takie, które w normalnych czasach może by się wcale nie ukazały.

Książka „Stosunek człowieka do Boga, religii i Kościoła“ jest przedstawieniem tego, co autorka czytała o różnych religiach i co sądzi o człowieku i jego stosunku do tajemnicy życia. Religie starożytności przedstawiono na ogół na podstawie legend, jakie o nich krążyły przed pół wiekiem. Chrześcijaństwo oświetlono na podstawie poglądów wielkiej ilości pisarzy, wśród których uderza brak pisarzy katolickich epoki nowożytnej. Autorka stara się uszanować uczucia religijne czytelników i odno-

si się z powagą do przeżyć religijnych. Stanowisko jej najbliższe jest najwinnemu synkretyzmowi z początków bieżącego stulecia, zabarwionych agnostycyzmem i bezwyznaniowym mistycyzmem, w myśl zdania, że „wszystkie drogi do poznania Boga są jednakowo dobre“ (str. 135).

CZYTAJ POLSKĄ KSIĄŻKĘ

Księgarnie polskie: Alma Book, Centrala Handlowa SPK, Gryf, Orbis, Tern (Rybitwa) Book i Veritas przystąpiły do wydawania kwartalnika informatora poświęconego książce pt. „Przegląd Wydawniczo-Księgarski“.

Rok ostatni przyniósł pewną poprawę na rynku księgarskim nie tylko w Anglii ale i na innych terenach naszego osiedlenia. Wyszło kilka nowych książek, wydano szereg opracowań, przedruków, ukazał się tomik poezji. Dalsze wydanie wzmożenie ruchu wydawniczego jest nie tylko konieczne ale zupełnie możliwe i łatwe do osiągnięcia, jeżeli naturalnie w r o ś nie ilość ludzi kupujących książki. Będzie wówczas więcej wznowień dobrych pisarzy, więcej utworów pisarzy młodych, więcej tłumaczeń czołowych pisarzy obcych. Książka znajduje się wówczas w zasięgu i granicach możliwości każdego z nas, każdy będzie mógł ją kupić na własność.

„Przegląd“ ma właśnie za zadanie uprzyścislenie jak najwięcej wiadomości o dobrych książkach, które

Książka kończy się cytata z Rigwedy: „Ten, kto stworzył, a może nie stworzył?, ten, kto jest władcą w najwyższych niebiosach, ten wie zapewne wszystko, a może też nie wie?“.

Wydawnictwo zdaje się być ilustracją opinii, że „prawda ucieka od nas coraz dalej“ (str. 133).

są do nabycia. Wydawcy piszą w słowie wstępnym: „Mamy nadzieję, że czytelników naszego kwartalnika, poświęconego sprawom księgarskim i wydawniczym, będzie dużo. Nie obliczamy go bowiem ani na zarobek, ani nawet na pokrycie kosztów własnych. Jedyną troską naszą — by rozposzczehnić się możliwie szeroko i dotarł wszędzie tam, gdzie są Polacy interesujący się polskim słowem drukowanym.“

„Stanowiny grupę ludzi i instytucji zawodowo zajmujących się zagadnieniem polskiego czytelnictwa na emigracji. Bez żenady — wręcz przeciwnie — z dużą dumą stwierdzamy, że pracujemy na zasadach handlowych, sprzedając polskie książki i czasopisma. Nie reprezentujemy czynnika tzw. społecznego w tym sensie, że nie sprowadzamy swojej działalności do darmowego rozdawania książek. Pracujemy nad tym, by każdy Polak w miarę swych skromnych możliwości pieniężnych mógł kupić tanią i dobrą książkę polską.“

Nie powinni się zawieść.

strony nie brak było w dyskusji uwag ze strony Polaków, jednakże argumentacja uczuciowo - historyczna przeważała. Na usprawiedliwienie strony polskiej trzeba powiedzieć, że nie wszyscy chcieli znaleźć się w roli piasku morskiego, w który żeglarz zapuszcza niegłęboką sondę...

Wszystkie głosy polskie — z wyjątkiem jednego — były dostateczną odpowiedzią dla prelegenta. Myślimy zarówno o poziomie lingwistycznym, to jest stopniu opanowania języka angielskiego, jak i o poziomie opanowania sztuki myślenia po polsku. W jednym, rażącym wypadku, okazało się, że zabierający głos w dyskusji pod względem znajomości języka angielskiego był na poziomie, natomiast wykazał, że zupełnie nie umie myśleć po polsku. A przecież nie o popis lingwistyczny chodziło.

Znalazło się w dyskusji kilka głosów, które przypominały zobowiązania brytyjskie w dziedzinie polskich ziem zachodnich. Próba wymanewrowania choćby tylko w dyskusji z tych zobowiązań polityki brytyjskiej, czy niektórych jej przedstawicieli natrafiła na zbyt dobrą pamięć Polaków.

AKADEMIA PAPIESKA

Dnia 1 bm. odbyła się w Londynie w sali Westminster Cathedral Hall akademie ku czci Ojca Świętego Piusa XII, urządzona staraniem Komitetu Obchodu Roku Świętego przy Instytucie Polskim Akcji Katolickiej w Wielkiej Brytanii.

W obszernym słowie wstępnym p. J. Szuldrzyński mówił o stosunku katolika do papieża. Referat o stosunku Piusa XII do Polski wygłosił dr W. Jelonek. Na zakończenie Chór Polski pod dyrekcją p. H. Hosowicza wykonał bardzo pięknie kilka pieśni i kantat religijnych.

„LWÓW I WILNO“ SKAZANE ZA ZNIESŁAWIENIE

Z PRW NiD otrzymujemy poniższe zawiadomienie:

W dniu 28 czerwca br. przed sądem w Londynie zakończyła się sprawa p. Stanisława Mackiewicza, oskarżonego przez p. Tadeusza Zawadzkiego o zniesławienie. Werdyktem ławy przysięgłych p. Stanisław Mackiewicz wraz z wydawcą tygodnika „Lwów i Wilno“ zostali zasądzeni na zapłacenie p. Tadeuszowi Zawadzkiemu £ 4.000 tytułem odszkodowania za zniesławienie, a drukarnia — na zapłacenie £ 100.

P. Mackiewicz (Cat) zniesławił p. Zawadzkiego w artykule pt. „Tablica porównawcza“ w tygodniku „Lwów i Wilno“ z dn. 29 stycznia br., oraz w artykule pt. „Brodna robota“, zamieszczonym w dn. 16 lutego br. w „Dzienniku Polskim“, ukazującym się w Stanach Zjednoczonych (Detroit).

P. Zawadzki domagał się od p. Mackiewicza przeproszenia i odwołania zniesławienia. P. Mackiewicz nie

Z ŻYCIA SPOŁECZNEGO

NIEGŁĘBOKA SONDA

W dniu 5 bm. znany i ceniony w brytyjskiej publicystyce wojskowej gen. H. G. Martin wygłosił w sali Polish Research Centre odczyt, poświęcony tematycznie sytuacji wojskowej w Europie.

W rzeczywistości prelegent powiedział więcej o innych teatrach „zbrojnego pokoju“, co było szczególnie zrozumiałe ze względu na wypadki koreańskie. Przebiła nuta umiarkowanego pesymizmu, spowodowane go po prostu... brakiem wojska po stronie Zachodu. Jest to zaś dla wojskowego traktującego na taki temat skopuł zasadniczy. Gen. Martin szuka więc rozwiązań ludzkiej siły wojskowej po stronie Zachodu i — jak sam powiedział — wkracza na teren specjalnie drażliwy dla Polaków, bo na teren polskich ziem zachodnich. Uważa, że rezerwuwar siły wojskowej istnieje, jeśli chodzi o Europę, w Hiszpanii i w Niemczech. Niemcy zaś mogliby być zdobywcami dla obozu alian-tów zachodnich za cenę powrotu do ich granic z roku 1937. Co na to Polacy?

W dyskusji prelegent przekonał się, że wkroczył rzeczywiście na temat nie tyle drażliwy, ile niebezpieczny. Mówcy polscy wykluczali jakkolwiek możliwość urobienia opinii polskiej dla takiej koncepcji nowej ewentu-

alnej Jałty. Przypomniano bankrutwo koncepcji „ugłaskania“ imperializmów przez ustępstwa terytorialne (kosztem trzeciego), przypomniano wiele rzeczy, o których zdawałoby się — opinia brytyjska zapomniała. Dyskusja nie zawsze stała na należytym poziomie. Anglikom trzeba przede wszystkim tłumaczyć od strony ich interesu, a więc zacząć od tego, że wkroczenie na drogę ustępstw wobec rewizjonizmu niemieckiego, to przede wszystkim zły interes dla nich samych. **V e r y b a d i n d e e d.** Przekonali się o tym dowodnie i przekonają się w najbliższej przyszłości jeszcze dobitniej, jak złym interesem była Jałta. Od tej

M I E S I Ę C Z N I K

„DZIATWA“

Jedynе pismo na emigracji dla dzieci do lat 11

Wydawane w dwu kolorach!

Ciekawa treść!

Prenumerata 2/6 kwartalnie

Adres Redakcji:

ZJEDNOCZENIE POLSKIE
19, Redcliffe Sq., London, S. W. 10

chciał jednak tego uczynić, wobec czego sprawa znalazła swój epilog przed sądem.

P. Zawadzki z przysądzonej mu kwoty korzystać osobiście nie będzie lecz przeznaczy ją na cel o charakterze publicznym. P. Zawadzki zrzekł się odszkodowania od drukarni, gdyż stanowi ona polską własność społeczną.

KONKURS TEATRALNY

Podobnie jak w roku ubiegłym Towarzystwo Przyjaciół Teatru Polskiego rozpisuje konkurs teatralny w tej myśli, aby zachęcić sceny polskie, spełniające na emigracji doniosłą służbę społeczną, do starań o jak najwyższy poziom artystyczny przedstawień. Konkurs przewiduje następujące nagrody:

1. Za najlepszą sztukę współczesnego autora polskiego przebywającego poza krajem (do podziału między autora i kierownictwo, które jego sztukę wystawi).
2. Za najlepszą reżyserię (inscenizację sztuki).
3. Za najlepszą kreację aktorską.

4. Za najlepszą grę zespołową (do podziału po równej części między członków nagrodzonego zespołu).

5. Za najlepszą oprawę sceniczną (dekoracje).

Wszystkie nagrody zostaną przyznane. Jury może przyznać wyróżnienia i nagrody, zadeklarowane przez inne instytucje społeczne. Konkurs obejmuje sztuki wystawione między 1 maja a 1 grudnia 1950 r. i zostanie rozstrzygnięty 15 grudnia 1950 r. Jury konkursu stanowią: p. Miła Kamińska, ks. Tadeusz Kirschke, dr Zygmunt Nowakowski, dr Ignacy Wieniewski, dr Tynon Terlecki.

Po bliższe informacje należy zgłaszać się do TPTP, 45, Gloucester Rd., London, S. W. 7.

NOWE WŁADZE ZWIĄZKU PISARZY

1 bin. odbyło się w Domu Pisarza w Londynie doroczne walne zgromadzenie Związku Pisarzy.

Prezesem Związku został prof. Stanisław Stronski, piastujący poprzednio to stanowisko przez trzy lata.

O DOM MŁODZIEŻY

W Caxton Hall odbyło się staraniem Bratniej Pomocy PUC, Koła Londyn i Bratniej Pomocy Szkoły Nauk Politycznych, zjednoczonych w Zrzeszeniu Studentów Polaków Zagranicą — zebranie w sprawie Domu dla Młodzieży i funduszy zebranych na Dom na środkowym Wschodzie a przekazanych Zarządowi Głównemu SPK.

Uchwalona rezolucja podkreśla wielką potrzebę ufundowania Domu, który powinien skupiać zarówno młodzież studiującą jak i pracującą. Zrzeszenie Studentów, Związek Harcerstwa i Koło Junackiej Szkoły Kadetów mają powołać ściślejszy komitet, który przeprowadzi z SPK rozmowy w sprawie Domu. Rezolucja proponuje stworzenie Fundacji Domu Młodzieży Polskiej pod zarządem powierników z udziałem przedstawicieli młodzieży. Suma na zakup Domu nie powinna być mniejsza niż £ 6.700.

ZE ZWIĄZKU INWALIDÓW

W dniu 25 ub. m. odbyło się doroczne walne zebranie Koła Londyn Związku Inwalidów Wojennych PSZ.

Wybrano nowe władze, prezesem został p. Antoni Ściborski. Koło w ostatnim roku rozrosło się wydatnie i liczy dzisiaj blisko 300 członków.

POLECAMY KSIĄŻKI, PODRĘCZNIKI I WSZELKIE NOWOŚCI
WYDAWNICZE

CENTRALA HANDLOWA SPK

KATALOGI NA ŻĄDANIE WYSYŁAMY BEZPŁATNIE

57, Edbrooke Road, London, W. 9 Telefon: CUNningham 5594

WSKAZANIA PROGRAMOWE

„Stronnictwo Narodowe w walce o Polskę“

Książka-sprawozdanie ze Zjazdów Stronnictwa w Londynie i Paryżu

Na składzie pozostała już niewielka ilość egzemplarzy

Stron 102

Cena 2 sh

Do nabycia w Administracji „Myśli Polskiej“

Czy już kupiłeś najnowszą książkę

DRA STANISŁAWA SKRZYPKA

ROSJA JAKĄ WIDZIAŁEM

(Wspomnienia z lat 1939-42)

Stron 214

Cena 9/6

Do nabycia we wszystkich księgarniach

Skład główny: Katolicki Ośrodek Wydawniczy „Veritas“
12, Praed Mews, London, W.2

J. LECHNO

„W służbie narodowi“

Treściwa informacja o założeniach, historii i wskazaniach polskiego ruchu narodowego.

Do nabycia w Administracji „Myśli Polskiej“

Cena tylko 1 sh

OD ADMINISTRACJI

Z dniem 1 maja br. przedstawicielem „Myśli Polskiej“ na Belgię został p. M. Cybulski, hôtel de Boeck's, 40, rue Veydt, Bruxelles. Wysokość prenumeraty w Belgii wynosi 21 fr. miesięcznie, 60 fr. kwartalnie i 120 fr. półrocznie. Prenumeratę należy wpłacać na ręce p. Cybulskiego, konto czekowe CCP 2889.86.

„MYŚL POLSKA“

założona w 1941 r. w Londynie, ukazuje się dwa razy w miesiącu. Redakcja i administracja: 8, Alma Terrace, Allen St., London, W. 8. Tel. WESTern 1797. Prenumerata półroczna 18 sh lub 3 dol., roczna £ 1.16.0 lub 6 dol.